Nr. 189 | We Lwowie Piątek dnią 10. Lipca 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Wakacje królewskie.

Lwów 9. lipca.

Przyznajemy otwarcie, że nie byliśmy nigdy świadkami egzaminów, składanych od czasu do czasu, przez rozmaite królewięta i książątka. Dowiadujemy się o nich z raportów urzędowych ogłaszanych regularnie w dziennikach oficjalnych. Żadne z nich jeszcze przy egzaminie nie „padło" — wszystkie odpowiadają na zadane sobie przez członków komisji egzaminacyjnej pytania dobrze i bardzo dobrze. Młody władca Serbji, król Aleksander — powiększył przed kilku dniami liczbę szczęśliwców, którzy z dobrym skutkiem zdali roczny egzamin szkolny. Winszujemy mu sukcesu i życzymy wesołych wakacyj. O egzaminie królewskim nie wiele już mamy do powiedzenia, albowiem nie naszą rzeczą zbadać postępy naukowe młodego wyrostka, który niespodzianie był zmuszony włożyć na skroń koronę, nie mając naturalnie o tem wyobrażenia, ile z tą błyszczącą ozdobą łączy się ciężarów i odpowiedzialności. Natomiast więcej nas w tej chwili interesują wakacje królewskie.

Król Aleksander jest małoletni i nie posiada jeszcze — w znaczeniu jurydycznem — własnej woli. O jego czynach, nie tylko państwowych, ale nawet prywatnych, decyduje rejencja. Powzięła ona już postanowienie co do sposobu, w jaki młody Aleksander ma w tym roku spędzić ferje letnie i to właśnie postanowienie zajmuje w wysokim stopniu opinję polityczną w Europie. Król Aleksander pojedzie niebawem pod opieką pierwszego rejenta Risticza i w towarzystwie kilku innych dygnitarzy, w gronie których znajdzie się także poseł rosyjski w Belgradzie pan Persiani, do Petersburga, by się tam przedstawić carowi Aleksandrowi III. Kto choćby tylko powierzchownie się zajmuje polityką, komu w pamięci jest historja ostatnich kilku lat, o ile ona się odnosi do rozwoju wypadków na półwyspie bałkańskim, ten potrafi z łatwością ocenić doniosłość tej wizyty reprezentacyjnej króla Aleksandra...

Wiadomo, że za czasów Milana, Serbja srodze była znienawidzoną nad Newą — z tej prostej przyczyny, iż nie chciała ona wtedy być satrapją rosyjską, że chciała być królestwem istotnie samoistnem i że w tych usiłowaniach doznawała życzliwego poparcia ze strony Austro-Węgier. Że Rosja takie nieprzyjazne wobec Serbji zajmowała stanowisko, temu dziwić się nie można. Przyczyniła się ona wprawdzie do uwolnienia chrześcijańskich państw bałkańskich z pod jarzma tureckiego, ale chyba nie w tym celu, aby się stały na prawdę wolnemi, samoistnemi. Dyplomacja rosyjska miała wytknięty cel zupełnie inny. Wyswobadzając ludy słowiańskie na Bałkanie z pod zależności od Turcji, chciała je Rosja przykuć do siebie, uczynić je zawisłemi i zależnemi od Petersburga. Tylko te państewka bałkańskie mogły liczyć na łaskę carską i na względy dyplomacji rosyjskiej, które bez szemrania godziły się na taką zamianę, które w Rosji widziały wybawcę i okazywały się jej wdzięcznemi. Skoro jednak w tej wdzięczności, pojmowanej w sposób moskiewski, choćby tylko na chwilę ustały i okazały chęć do swobody, dyplomacja rosyjska zmieniała front, dotychczasowa życzliwość zamieniała się wnet w otwartą nieprzyjaźń. Tak było w Serbji za czasów Milana, to samo powtarza się dzisiaj w Bułgarji, która ongi była pieszczonem dzieckiem dyplomacji nadnewskiej.

Tymczasem w Serbji radykalne w latach ostatnich zaszły zmiany. Milan po wielu awanturach i skandalach ustąpił i oddał koronę młodemu Aleksandrowi, ustanawiając dlań rejencję, na której czele stanął Risticz. To jedno nazwisko starczy w zupełności na scharakteryzowanie stanu rzeczy, jaki odtąd zapanował w Serbji. Osoba Milana nigdy tam sympatyczną nie była, to też nie mogła zainaugurowana przezeń polityka stać się popularną. Walczono przeciw jego osobie, a zarazem także przeciw jego przyjaźni z Austro-Węgrami — tak, że jeszcze za jego rządów stronnictwo postępowe, które popierało jego politykę, zupełną przy wyborach do skupczyny poniosło klęskę. Do steru przyszło stronnictwo radykalne wraz ze stronnictwem liberalnem, które w sprawie polityki zewnętrznej, zupełnie były ze sobą w zgodzie, co do uczuć swych wobec Rosji. Klęska stronnictwa postępowego była jednym z głównych powodów abdykacji milanowskiej i już wówczas wiedziano, że polityka zewnętrzna Serbji nowemi odtąd pójdzie torami. Przezorny w słowach Risticz, zapewniał wprawdzie, że nowy rząd nie myśli wcale wrogo występować przeciw Austrji, że chce on owszem pielęgnować dotychczasową przyjaźń, dla każdego jednak obznajomionego z rzeczą, przeszłość jego była gwarancją przewrotu. Fakta niebawem potwierdziły owe obawy. Serbja jest dzisiaj w szczególnych łaskach Rosji, która niesforne dotychczas dziecko napowrót przyjęła pod swoją opiekę. Jawnym i głośnym wobec świata dowodem tej zmiany, jaka się dokonała w stosunkowo dość krótkim czasie, ma być wizyta króla Aleksandra. Dla zamanifestowania doniosłości tych pierwszych odwiedzin młodego władcy, postanowiono zgotować mu wspaniałe przyjęcie, które będzie zewnętrznym objawem uczuć, żywionych przez Rosję dla Serbji. Car w otoczeniu całej rodziny i wspaniałej świty oczekiwać będzie przybycia młodego gościa, który zapewnie nie ma wyobrażenia o tem, jakie znaczenie polityczne ma pierwsza jego wycieczka wakacyjna, podjęta po szczęśliwie złożonym egzaminie.

Język polski w urzędzie.

Znów mamy pouczający przykład, jak bądź co bądź chwiejne i niepewne są nasze zdobycze językowe w szkole i urzędzie, oparte swego czasu na rozporządzeniach administracyjnych, a nie ugruntowane w sposób ustawodawczy. Oto p. minister sprawiedliwości wydał ostatniemi czasy do prezydjum lwowskiego wyższego sądu kraj. reskrypt, w którym poleca, aby to prezydjum pouczyło wschodnio-galicyjskie sądy w tym kierunku, iż przy wpisach do ksiąg gruntowych i przy wydawaniu rezolucyj w sprawach tabularnych, kwestja językowa nie ma być wcale uważaną za kwestję wewnętrznej służby i że dotyczące podania partyj odtąd nie po polsku, ale w ogóle w tym języku, w jakim zostały wystylizowane — a zatem po polsku, po rusku i po niemiecku — mają być załatwiane, a tak samo dziać się winno i z wpisami do ksiąg gruntowych.

To najwięcej rozporządzenie hr. Schönborna czyni tedy zupełnie wyraźny wyłom w obowiązującej dotychczas w kraju naszym zasadzie języka polskiego, jako urzędowego i bogdajby nie było pierwszą cegłą, wyjętą — o ironjo! właśnie przez ministra z gabinetu, istniejącego od lat 12 dzięki stałemu poparciu przez Koło polskie — z tak mozolnie wzniesionego gmachu ekrajowienia naszych urzędów pod względem językowym. Gdybyż w tym reskrypcie była mowa tylko o języku polskim i ruskim, to możnaby spierać się z ministrem o naruszenie zasady, usankcjonowanej wolą monarchy i przeszło dwudziestoletnią praktyką. Zkądże jednak wziął się tam i język niemiecki? Przecież żywioł niemiecki, Bogu dzięki, posiada u nas co najwyżej znaczenie egzotyczne i dla kilku albo kilkunastu tysięcy kolonistów niemieckich, nie powinnoby się stanowić wyjątku od obowiązującej reguły! Z równem bowiem prawem mogliby żydzi chasydzi żądać wpisów do tabuli i rezolucyj tabularnych hebrajskich, Ormianie ortodoksi — ormiańskich itd. Co by też powiedział na ten reskrypt śp. Agenor Gołuchowski, gdyby wstał z grobu i popatrzył, w jaki sposób minister gabinetu, „sprzyjającego krajowi." interpretuje dziś rozporządzenia cesarskie, wydane w swoim czasie dla naszego kraju, a za które od lat 20 poczuwamy się do gorącej wdzięczności — i przy każdej okazji uczuciu temu głośny dajemy wyraz — dla sprawiedliwej i w łaskach swych hojnej dla nas korony? Wierzymy też głęboko, że reskrypt rzeczony bynajmniej nie licuje z intencjami monarszemi i że poprostu polega on na błędnem zrozumieniu nie tylko ducha i motywów owych rozporządzeń cesarskich z przed lat 20, ale przedewszystkiem na zupełnej nieznajomości stosunków w kraju naszym.

Sądzimy w końcu, że przekonania powyższe wyjmujemy z ust posłów naszych we Wiedniu, i że ci w czasie niedalekich rozpraw nad etatem hr. Schönborna, w sposób stanowczy zażądają odeń wytłumaczenia: 1° co skłoniło go do wydania w mowie będącego reskryptu; 2° na jakiej podstawie każe on sądom naszym referować, a tabulom wpisywać do ksiąg po niemiecku?

Wprawdzie zgodnie z intencją mowy tronowej delegacja nasza, jak ognia, strzegła się do tej pory wszelkiego dotknięcia w izbie spraw natury politycznej, w tym atoli wypadku należy jej uczynić wyjątek — zwłaszcza gdy sam członek rady koronnej formalnie zmusza Polaków do opuszczenia neutralnego terenu obrad rzeczowych w radzie państwa.

Dola prasy polskiej w Warszawie.

Now. Refor. omawiając karę, jaką rząd carski nałożył na *Kur. Pozn.* i omówiwszy haniebny system cenzuralny w Królestwie, tak pisze dalej:

„W ten sposób z publicystyki polskiej stara się carat wytworzyć wygodne i najmniej przez ogół podejrzywane narzędzie do swoich celów. Zamiast oświecać, bałamuci się czytelnika jednostronnem przedstawieniem rzeczy, bo daje się mu obraz fałszywy faktów i stanu społecznego, pozbawiony cech najbardziej charakterystycznych; zamiast pobudzać społeczeństwo do zastanawiania się nad sobą i zachęcać je do samodzielnych badań istniejących stosunków, do pracy nad swem umoralnieniem i podniesieniem, zmusza się je do zajmowania się brukowemi fraszkami lub eterycznej natury kwestjami, które wypełnić mają próżnię duchową, dostarczyć przedmiotu do zajęcia się czemś w ogólności.

Prasa polska pod zaborem rosyjskim czuje, jaką jej rząd wyznacza rolę, — wyłamuje się i pasuje, lecz ostatecznie ulegać musi fizycznej przemocy — a kończy się na tem, że nadaje całemu sposobowi myślenia czytelników kierunek fałszywy, bo nie wiodący do kryterjów poważnych i narodowych, lecz znieczulający ich na wpływy obce i niebezpieczne. Jeśli tak pójdzie dalej, to prasa polska, cenzurowana przez rząd rosyjski, ułatwi tylko niwelacyjną pracę panrussycyzmu, a zobojętniałe i zdrętwiałe społeczeństwo polskie odda do dalszej dyspozycji caratowi.

I cała ta robota odbywa się przed poważnym areopagiem Europy, — wobec cywilizowanego świata, hołdującego nibyto szczytnym ideom swobody obywatelskiej, równouprawnienia, liberalizmu!

Znowu, jak tyle razy przedtem w chwilach przejść ciężkich, zostajemy sami, ograniczeni na własne siły, wystawieni na szalone próby wytrzymałości. W tej wrodzonej sile odporności żywiołu polskiego jedyna nadzieja, że społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim nie ugnie karku, że szukać będzie strawy duchowej posilnej i zdrowej, że z zapasów tych wyjdzie z nienadszarganem poczuciem moralności i narodowej dumy".

„Testament Windhorsta i koniec p. Gosslera".

Pod tym nagłówkiem zamieszcza *Germania* szereg zapowiedzianych artykułów o pruskiej ustawie szkolnej, który podajemy tutaj w pobieżnem streszczeniu tylko, ponieważ nie zawiera on zasadniczo ważnych dla braci naszej w Poznańskiem momentów.

Minister Gossler — pisze tedy organ katolików niemieckich — którego nazwę nosi nieszczęsny projekt szkolny, bronił go wszelkiemi środkami całej swej wymowy; popierały go stronnictwa większości z większą lub mniejszą skwapliwością. Któż byłby pomyślał, że ten minister ustąpi, zanim ukończą się obrady w komisji? Wśród tych okoliczności ukazuje się ustąpienie p. Gosslera i nominacja hr. Zedlitza, jako wypadek najwyższego wewnętrzno-politycznego znaczenia. Nowy minister oświadczył, że przy układaniu projektu służyć mu będą rezultaty obrad nad Gosslerowskim projektem za podstawę, że atoli w wielu, nawet ważnych punktach wręcz odmiennego jest zapatrywania. *Germania* wita oświadczenie to z wyrazem najżywszego zadowolenia, ciesząc się, iż p. Zedlitz nie zdradza ochoty do przędzenia dalej nici, namotanej przez Bismarka i Falka, jak to czynił Gossler. Po tem oświadczeniu nowego ministra, nabierają obrady komisyjne aktualniejszego znaczenia. Dzięki decyzji monarchy i radzie jego ministrów, można teraz powiedzieć, że walka kulturna skończyła się. Sam przecież nowy minister oświadczył w swej mowie programowej, że nigdy nie przyłoży ręki do walki kulturnej w dziedzinie szkoły. Ktokolwiek znajduje się na pozytywno wierzącem, chrześciańskiem stanowisku, katolik, czy protestant, pozna w tych słowach ministra. który tylko wtenczas gotów jest do walki, gdy chodzi o to, aby wystąpić przeciwko szerzącej się niewierze i podkopywaniu porządku społecznego i państwowego.

Ś. p. dr. Windthorst krótko przed śmiercią wyraził gorące życzenie, aby *Germania* rozprawy komisji dla nowej ustawy szkolnej podała i objaśniła dokładniej, aniżeli to się dzieje i dziać może w parlamentarnych referatach komisyjnych. On to powiedział o projekcie szkolnym, że tenże jest najważniejszym ze wszystkich projektów nie tylko w tej sesji, ale z projektów przedkładanych sejmowi od lat wielu. Jak bardzo poważnie zmarły przywódzca centrum na tę sprawę się zapatrywał, świadczy to, iż temu zadaniu poświęcił nawet zdrowie i życie swoje, i że poległ, jak bohater wśród walki za dobrą sprawę. Pomimo uciążliwej i natężonej pracy w sejmie i parlamencie, na posiedzeniach stronnictwa itd. był on zawsze pierwszym na zebraniach komisji i opuszczał je ostatni. Na prośby przyjaciół, aby się ochraniał, odpowiedział kategorycznie „To nie idzie", a kiedy dnia 23. lutego jeden z członków stronnictwa i komisji oświadczył mu, że się czuje chorym i będzie musiał opuścić następne posiedzenie, odezwał się Windthorst do niego: „Musisz przyjść; wszyscy moi współtowarzysze broni muszą się stawić. Znajdujemy się wśród walki. Ja sam czuję się znużony na śmierć, lecz przyjdę i walczyć będę, dopóki nie będzie po mnie. Musimy walczyć wszyscy, choćbyśmy mieli poledz wszyscy". Dnia tego na wieczornem posiedzeniu komisji stawił się punktualnie, jak też był jeszcze na ostatnich dwóch posiedzeniach 25. i 27. lutego.

Dla tych wszystkich, kończy ów artykuł, którzy w tej walce o szkołę walczyli przy boku Windthorsta, będzie myśl, iż w tej walce byli jego najbliższymi towarzyszami, niewygasłem, podziw i żałość budzącem wspomnieniem. Jego słowa, że prawda, wolność i prawo, opierające się na podstawach chrześciańskiej wiary, nie mogą zostać stłumione ani przemocą, ani większością żadną na czas długi. słowa, które sprawdziły się tak świetnie na końcu t. zw. walki kulturnej, będą brzmiały dalej i tym wszystkim, co postępowali i postępować będą za hasłem: „za prawdę, wolność i prawo", dodadzą siły i odwagi do wytrwania i ufności silnej w Bogu, że udzieli ostatecznego zwycięstwa dobrej sprawie.

Głód w Rosji.

Pierwszorzędną kwestją wewnętrzną w Rosji jest dzisiaj głód, a wskutek niego rozruchy chłopów, które ogarnęły szerokie masy. Chłopstwo w istotnych guberniach rosyjskich, a więc w symbirskiej, samarskiej, penzeńskiej, wiatskiej, kaługskiej i t. d. i t. d., rozbija dwory, napada miasteczka. łupi na wszystkie strony. wrzeszcząc: „chleba i pieniędzy!" Ładnych rezultatów doczekał się rząd rosyjski ze swojej gospodarki i to w kraju, rzeczywiście bogatym od przyrody i uposażonym we wszystko. Ale w Rosji na gospodarowanie nie ma czasu: jedni kradną, drudzy mordują, a car ukryty za karabinami licho zresztą płatnych żołdaków i za fortecznymi murami swoich pałaców, s iedzi bezradny, lękliwy i oglądający się na wszystkie strony, czy czasem nie wyziera z jakiej dziury rozczochrany łeb nihilisty...

Niedawno jeszcze z moskiewską butą głosiły dzienniki rosyjskie, że podwyższenie cła na zboże rosyjskie w Niemczech, ogłodzi Niemcy, które nie są w stanie wyżywić się bez pomocy zboża rosyjskiego — dziś te same pisma, a między niemi *Nowoje Wremia* woła, aby zamknąć wszystkie porty rosyjskie i nie puścić ani jednego ziarna za granicę. Naturalnie, spichlerzem dla ogłodzonej Rosji, są ziemie polskie, dawna Rzeczpospolita, która mimo ucisku ekonomicznego, tępienia narodowego, wyjątkowych łotrowskich ustaw policyjnych — jest zawsze zasobna, zagospodarowana własnemi rękami. zapobiegliwa, bo musi pracować dla siebie i dla złodziejów i rozbójników moskiewskich...

Wojownicze usposobienie publicystów rosyjskich i rzucanie rękawicy całej Europie, odrazu zdemaskowane zostało: siła Rosji nie leży w społeczeństwie, nie leży w niej samej — rząd rosyjski opiera się na wojskowym i policyjnym despotyzmie, a te mogą wprawdzie opóźniać bieg naturalny wypadków, ale nie zażegnają ani głodu, ani płynącej z niego rewolucji ludowej. Żadne państwo na kuli ziemskiej nie nagromadziło tyle materjału rewolucyjnego, ile go sama Rosja nagromadziła u siebie...

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że klęska głodowa w Rosji i krwawe bunty chłopów, coraz bardziej ogarniające pospólstwo odleglejszych gubernij rosyjskich, zmusi rząd do wejścia na inną drogę. Dopóki będą u steru ci ludzie, którzy obecnie są — tego nie zrobią. — Zaślepienie, tępa zaciętość, posunięte u tych „diejateli" są tak daleko, że gdy inaczej zrobić nie będą mogli, umyślnie wywołają zewnętrzną wojnę, aby obrócić ruch chłopski w inną stronę. Z tego też powodu powstało nagle w Rosji owo rozporządzenie carskie, organizujące apałczenie (pospolite ruszenie), a w armji rosyjskiej formalnie kotłuje się... Tymczasem korespondencje i telegramy przynoszą rzeczywiście poważne i dla siepaczów carskich straszne wiadomości o wzmagających się rozruchach chłopów, którzy nietylko łupią, rozbijają i zabijają, lecz zaczynają się już wśród siebie organizować, wybierać dowódców, rady — jednem słowem, tworzyć ruchomy rząd rewolucyjny.

---

20)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Kohn słuchał i poprawił się na fotelu, a żeby ukryć swoje pomięszanie, zawołał:

— Pierwszy raz słyszę cię złośliwym, ale czemże mogę ci służyć, skoro już wiem o co mniej więcej chodzi.

Ochłonąwszy podczas tych kilku słów, dalej mówił już poważniejszym tonem:

— Interesa w familji dla ludzi, jak ja zajętych, są najważniejsze, bo zwykle zaczynają się od wstępu...

Tu Witold przerwał:

— O! jeśli o to chodzi, to i bez tegoż potrafię ojcu go przedstawić.

Zpąsowiał, bo dostrzegł w fizjognomji teścia, że tenże już się domyśla, o czem on mówić zamierza i że chce go swoim sposobem traktowania interesów tylko po finansowemu zdetonować.

Dalej też tak mówił:

— Zaczynam od rzeczy.

— Proszę! — bąknął przerażony bankier.

Witold poprawił się na fotelu i zaczął na nowo:

— Zaczynam więc od rzeczy. Interes jest delikatnej natury...

— Ależ umowa nasza... — podchwycił, jakby z radością Kohn — *nous sommes pour le moment deux hommes d'affaire.*

Łęcki poczerwieniał ze złości, że tak mu trudno przychodziło upomnieć się u teścia o swoje prawa i stanowczym głosem zaczął:

— Rzecz tak się ma: Powszechnie mówią, że ostatniemi czasy interesami ojca różne okoliczności zachwiały. Wobec tego, czuję się w obowiązku zwrócenia uwagi ojca na...

— Na co? — przerwał zaczerwieniony Kohn.

— Na to, że Koroński wybrał trzy razy tyle, jak Marja.

— Któż to powiedział? Czy i to także powszechnie mówią? — przerwał bankier z naciskiem ironicznym na każdym słowie.

Witold wyglądał, jakby już tracił moc zapanowania nad sobą i zawołał:

— Tak jedno jak i drugie jest rzeczą powszechnie wiadomą i jako opiekun mojej żony, jako ojciec jej dzieci chcę wiedzieć, czy Marja ma być pokrzywdzoną.

— Pokrzywdzoną! — zawołał bankier, zrywając się i poprawiając — pokrzywdzoną! zapominasz się mój Witoldzie — dodał tonem ostrym.

— Nie! — podchwycił Łęcki — nie zapominam się, tylko mówię rzeczy tak, jak są. Bo przecież jasną jest rzeczą, że gdyby interesa ojca niepomyślny wzięły obrót, Marja w dziale rodzinnym...

— Przepraszam bardzo — zawołał bankier — nikt nie ma prawa mnie zmuszać do działów. Czy chcecie nas już pogrzebać... hahaha...

Zaśmiał się nerwowo i kończył tonem zmienionym:

— Podobało mi się, panie Łęcki, dać siedmkroć hrabiemu Korońskiemu, a nie podoba mi się dać więcej...

Urwał, bo w tej chwili we drzwiach stanęła jego żona, pomięszana i rozdrażniona.

— Przepraszam cię — zagadnął łagodnie — ale teraz *nous parlons affaire avec Witold.*

— Owszem, skończyliśmy — podchwycił, wstając Łęcki — więcej nic wiedzieć nie pragnę...

I zmierzył ku drzwiom, ale go zatrzymała pani Kohn.

— Zostań Witoldzie.

Obróciła się do męża i dodała:

— Wiem, o co chodzi. Ja żądałam od Witolda tego, co teraz uczynił.

— To jest czego? — przerwał Kohn.

— Zrównania majątkowego Marji z Leną — odparła spokojnie pani Kohn.

— Jak to? teraz? zaraz? natychmiast mam wypłacić kilka kroć?.. *mais c'est absurde ma chère...* to szaleństwo! — śmiał się nerwowo bankier i ciągnął — ja teraz, co znajduję się w chwilowych trudnościach, mam.. ależ moja droga Elżbieto *tu deviens folle!*

Pani Kohn usiadła na fotelu, jakby ze zmęczenia, a bankier chodził, gestykulował, piorunujące rzucając wejrzenia to na żonę, to na Witolda.

Wreszcie zaczęła znów pani Kohn:

— Tu nie chodzi o wypłacenie tych sum Marji, ale o zabezpieczenie ich jej przynajmniej. Jeśli jednej mogłeś...

— Ależ to widzę — podchwycił przerywając żonie bankier — że to formalny, urządzony na mnie spisek i ty w nim.... Ja dziś nic zrobić nie chcę, nie mogę.

— A mogłeś Lenie?...

— Zmieniło się, *je mis dans ma position difficile, je...*

— Zabipotekuj różnicę.

— Hipoteka u bankiera, to gotówka — fuknął bankier, a obracając się do Witolda, dodał — nie przypuszczałem, abyś tak prędko znalazł się w potrzebie...

— Bynajmniej.

— Ależ trzeba być w ostateczności, aby wystąpić z podobnem żądaniem. Ja posag Marji wypłaciłem, wypłaciłem go co do grosza... Ja...

— Ojciec dał nawet więcej, niż... — wtrącił Witold, a Kohn niepozwalając mu dalej mówić zawołał:

— Więc?

Tu znów wmięszała się pani Kohn.

— Ależ to ja pragnę, aby Marja nie ucierpiała na utracjuszowstwie Korońskich.

— Utracjuszowstwie! — podchwycił Kohn — hahaha... Karol jest *un homme, qui sait vivre* i nazywają go utracjuszem. Cóżeści chcieli? aby tak może, jak Łęcki siedział na wsi, orał i siał... hahaha! siał i orał, *c' est bon pour les autres, pas pour un homme de son espèce.* Ja kontent jestem z Karola. Chcecie może?

— Ależ nie, niechcemy — przerwał Łęcki, którego twarz okrywała się purpurą — nic!

— To ja sobie tego życzę — znów wtrąciła pani Kohn.

— A ja nic nie zrobię — zawołał bankier — dałem dwa kroć siedmdziesiąt, to aż nadto na życie w Zyblówce, *une misérable vie de petit gentilhomme.*

Łęcki się zaśmiał z rozdrażnienia, a Kohn wściekły wołał:

— Koroński traci, ale przynajmniej wiesz, na co traci. *Certainement...* nie pokrzywdzę Marji, ale ja nie umieram...

Mruczał jeszcze chwilę, biegając po pokoju, a gdy się nieco uspokoił, zaczęła spokojnie pani Kohn:

— Jeśli tak, to ja sobie życzę, aby cała różnica tego między tem, co podniósł Karol, a tem cośmy dali Marji, była zabezpieczona na moim majątku.

Bankier usłyszawszy te słowa przystanął tuż nad żoną, załamał ręce i po chwili zawołał:

— To chcecie mnie dobić!

Głuche milczenie było całą odpowiedzią, a Kohn ochłonąwszy zagadnął żonę:

— Ale czyś się zastanowiła, że w tej chwili, taki choć tylko hipoteczny przelew może zaniepokoić wierzycieli? Czyś się nie zastanowiła nad tem, że obcy słusznie mogą mi odebrać swoje zaufanie, jeśli zięć mój czuje potrzebę zabezpieczenia...

— Owszem! myślałam o tem — wtrąciła sucho pani Kohn.

— I obstajesz przy swoim dzikim planie?

— Żądam, aby dziś notarjalnie było to zrobionem.

Kohn zpąsowiał. Krew uderzyła mu gwałtownie do głowy. Wiedział on, jakie wrażenie zrobi w kołach finansowych przelanie na Łęckich czterech kroć stu tysięcy hipotekowanych dla jego żony. A znał jej upór prawie w takich razach, gdy chodziło o rodzinną uczciwość. Czuł, że jej nie przekona i zdawało mu się, że mu grunt z pod nóg jego własna wyrywa żona.

Bezprzytomny biegał po pokoju i jeszcze przystanął, aby zawołać:

— Ależ ja, ja sam mogę potrzebować hipotek twoich.

— I służę ci niemi — podchwyciła pani Kohn — o ile wystarczą po zapewnieniu mej córce tego, co już dostać była powinna.

Kohn zrobił ruch desperacki.

— Ten krok może mię zachwiać! — zawołał — obracasz się przeciw mnie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z prowincji.

Grybów 7. lipca. (*Wystawa szkolna*). Staraniem inspektora szkół ludowych tutejszego powiatu, p. Seweryna Udzieli, urządzoną została tu wystawa szkolna, która w całym powiecie ogólne wzbudziła zainteresowanie. Dziś nastąpiło otwarcie uroczyste tej wystawy w obecności rady szkolnego ks. kanonika Matulewicza z Ciężkowic. W pośród zebranych widzieliśmy reprezentantów wszystkich władz — niemile tylko uderzała nieobecność przedstawiciela samej gminy. W przemówieniu inauguracyjnem podniósł pan Udziela ciężkie zadanie stanu nauczycielskiego i wyraził imieniem nauczycieli podziękowanie obywatelstwu powiatu, pojmującemu należycie cel i zadanie, jakie ma szkoła przed sobą; z zadowoleniem skonstatował żywe interesowanie się ogółu stanem szkół ludowych.

Po przemówieniu inspektora, nastąpiło zwiedzanie wystawy, która rzeczywiście przedstawia się bardzo korzystnie. Mieści się ona w trzech salach budynku szkolnego, który na czas trwania wystawy świąteczne przywdział na siebie szaty. W pierwszej sali mieszczą się prace dzieci, zebrane z 19 szkół powiatu — a więc zeszyty, zapełnione pismem i rysunkami dziatwy. Dla ocenienia postępu, ułożone są wypracowania systematycznie według lat nauki. Za zasługę nauczycielstwu można policzyć sposób, w jaki młodzież przysposabia do przyszłego życia, ucząc ją pisać listy, adresować je, wypełniać przekazy pocztowe, wystosowywać podania do władz itp.

Pierwszeństwo pod tym względem należy się nauczycielowi z Brušnika i Krużlowej.

Równie, jak wypracowania pisemne, korzystnie przedstawiają się rysunki, zwłaszcza rysunki geograficzne, przyczem zrobiliśmy spostrzeżenie, że w tym ostatnim dziale celują uczniowie... izraelici. W tej sali mieszczą się dalej skromne zbiory naukowe, tj. takie, na jakie stać ubogie nasze szkoły. W drugiej sali mieszczą się wyroby ręczne dziewcząt i nauczycielek. Szkoła w Białej przedstawiła piękne wyroby, wyszywane w rozmaitych barwach, szkoła z Brušnika i Ostruszy przedmioty kościelne, szkoła z Grybowa piękne koronki. Widzimy tu również prześliczne hafty panien Idy Wittek i Gadowskiej, tudzież nauczycielek szkoły w Ciężkowicach. Piękne koronki wystawiła Bobowa, za które w swoim czasie uzyskała dyplom na wystawie krakowskiej. W trzeciej sali widzimy wyroby z drzewa. Tu wiodą prym wyroby szkoły w Ptaszkowej, Ostruszа i Jastrzębia.

Również piękne są wyroby szkoły kołodziejstwa w Grybowie, subwencjonowanej przez Wydział krajowy. Są tu modele budynków szkolnych i ławek szkolnych, wykonane przeważnie przez samych nauczycieli. Prześlicznie wykonany jest model ławki według wzoru z wystawy paryskiej. Cacko to wykonał Klemens Sopala, wieśniak z Rzepiennika, według otrzymanego rysunku.

W końcu zwracają na siebie uwagę systematycznie ułożone księgi urzędowe, jakie każda szkoła musi prowadzić.

W ogóle robi wystawa bardzo korzystne wrażenie i prawdziwe uznanie należy się panu Udzieli, inspektorowi, za którego staraniem wystawa powyższa przyszła do skutku.

Z krajowych zdrojowisk.

Krynica 9. lipca.

(*Lotem kolei państwowej. — Rymanów. — Ukraina. — Przerwy na kolei. — Przymusowy pobyt w Nowym Sączu. — Krynica*).

Korzystając z krótkiego urlopu, wybieramy się pociągiem kolei państwowej, odchodzącym ze Lwowa o godzinie 8 m. 33 ku naszym zdrojowiskom. Sobota — wieczór wcale przyzwoity, ale noc z soboty na niedzielę bynajmniej spokojną nie była. Obłoki gęstą firanką zakryły firmament a co chwila rozdzierała je migotliwa błyskawica, oblewając ziemię i wodę migotliwem światłem. Tuż przed Stryjem rozpoczęła się muzyka dzika, na którą złożył się huk grzmotów, szum wichru i odgłos padającego na wagony gradu. Wśród takiego akompaniamentu jechaliśmy dalej — dopiero w Nowym Zagórzu rozpogodziło się nieco niebo, a słońce pełne kokieterji, przypatrywało się podróżnym, popijającym smaczną kawę, podawaną na tej stacji. W Zagórzu dowiedzieliśmy się także, że między Bieczem a Zagórzanami nastąpiło przerwanie komunikacji, tak, że podróżni [illegible] ęść drogi muszą od bywać pieszo. Piękna par[illegible] Zaczekamy więc w Rymanowie, tak d[illegible] sytuacja się nie zmieni. Z dworca [illegible] bywamy bez przypadków. [illegible] le dobre, woźnica [illegible] tylko wstrzy[illegible] jakiejś pani, [illegible] awych pa[illegible] zelnika stacji [illegible] rogatki, owego *signum* naszych różnych stosunków, wdrapują się konie na pagórek, z którego przedstawia się nam Rymanów, — miasteczko w całej swej brudnej nagości. Żydzi i żydówki ciekawie przyglądają się przybywającym i o[illegible] taksują ich wartość podług kufrów i tobołków. Kościół utrzymany wcale porządnie, jest właśnie otwarty dla pobożnych — a takimi są widocznie tutejsi włościanie, uchylający kornie głowy przed „Kalwarją" i licznymi krzyżami i figurami, stojącymi przy drodze. Za to szkoła przedstawia obraz iście opłakany: brzydkie blaszko, które dawno powinno być zburzone, stoi jako smutny obraz naszych stosunków szkolnych. Mówiono nam jednak, że reprezentacja miejska zamierza niebawem przystąpić do budowy nowej szkoły. Natomiast wcale przyzwoicie przedstawia się siedziba sprawiedliwości. Przebywszy cztery kilometry, znajdujemy się wreszcie w Rymanowie — zakładzie kąpielowym, zarówno swem położeniem, jak i osobą swej przezacnej właścicielki, uroczym. Od lat kilku wiele tu zmian na lepsze, wiele udogodnień i ułatwień wiele, snać, że hr. Potocka na każdym kroku czuwa nad rozwojem zakładu. Robimy krótką wizytę u dyrektora p. Radzikowskiego, który z całą uprzejmością umieszcza nas wygodnie. Pomimo bowiem wcale licznego zjazdu, Rymanów nie walczy jeszcze z brakiem pomieszczenia. W parku i na deptaku pomimo ulewnego deszczu, jest względnie sucho, a lada promyk słońca, zaciera szybko wszelkie ślady deszczu. Masa dzieciaków uwija się po deptakach, po kilkunastu już dniach pobytu twarzyczki ich wyglądają czerstwiej, ruchy są żywsze i swobodniejsze. Opiekę lekarską znajdują podostatkiem: nad zdrowiem ich czuwa dr. Erazm Krzyszkowski i dr. Dukiet, pierwszy ordynuje w domu zdrojowym, drugi w zarządzie. W południe zgromadza się grono gości w zakładzie gastronomicznym w domu zdrojowym, należącym do pana Muszyńskiego, spełniającego sumiennie swój obowiązek żywienia gości, cieszących się dobrym apetytem. Wieczorem, w niedzielę w pięknej sali domu zdrojowego, której rozmiary są aż nazbyt wystarczające, odbywają się zabawy: pierwsza nie udała się dobrze, raz z powodu deszczu, powtóre z powodu, iż nie poznajomiono się jeszcze dostatecznie — ale są wszelkie nadzieje, że następne pójdą wybornie. Niechno tylko zawita tu kolonja! Będzież tu i życia i ruchu. Dla naszych gospoś dodamy, że nie potrzebują jechać do Rymanowa strojno — ale rojno, powiemy także, że mleko nie drogie, bo kwarta doskonałego kosztuje 7 cnt., para dobrych kurcząt 35 cnt., a sześć jaj za 10 cnt. Wędlin i dobrego pilsnera dostarcza Diesll pod „Białym orłem". Na poczcie — wbrew przysłowiom — spotykamy się z taką uprzejmością, że nie możemy się irytować na wet na aurę, która ku strapieniu i gości i urzędu pocztowego, wypłatała figla linji telegraficznej. Ale to tylko trwa chwilę: niebawem Przemyśl zawiadamia, że linja w porządku i możemy telegrafować, co zechcemy. A więc do Rymanowa z dziećmi po zdrowie, bo dla dzieciaka tydzień w Rymanowie, to przynajmniej dwa miesiące zdrowia w zimie — i później. O urządzeniu łazienek pomówimy innym razem, gdy wybierzemy się na wycieczkę do Odrzykonia, teraz pilno nam do Iwonicza. Nie chcąc robić konkurencji przebywającemu tam naszemu poecie, nie piszemy o Iwoniczu: dodamy tylko, że „bogata Ukraina", która tego roku licznie jest reprezentowaną w zdrojowiskach, w Iwoniczu znajduje się w pokaźnej liczbie. Z Iwonicza, nie rozpatrzywszy się dobrze, wybieramy zły pociąg ku Krynicy, tak, że w Nowym Sączu potrzebujemy czekać przeszło trzy godziny.

Droga pełna rozmaitości: pomiędzy Bieczem a Zagórzanami już poprawiono przerwę — pociąg jednak posuwa się bardzo wolno. Tuż przed krytycznym mostem staje: lokomotywa gwiżdże i syczy, wśród podróżnych, zwłaszcza płci pięknej, nerwowość się wzmaga, jedna z pań niepostrzeżenie wyskakuje z wagonu i podąża piechotą... Tymczasem przebywamy bez szkody krytyczny most, pociąg idzie dalej, aż tu podnoszą się od końca głosy: „jednej pani brakuje"... Odbywa się poszukiwanie przy świetle pochodni — ale pani tej nie brakuje, gdyż wsiadła już do innego coupé... Możemy więc jechać, dokoła nas olbrzymie kałuże wody, zboże na polach wygląda jak pociągnięte olbrzymim walcem... W Nowym Sączu trzeba czekać — nie nudzimy się jednak. Przyłącza się do nas ksiądz z okolicy Zagórzan, opowiada nam wiele i ciekawych rzeczy, które zajmują nas niezmiernie. Po chwili uradziliśmy udać się do pobliskiego lokalu, zwanego przez przewodnika naszego, p. Józefa, „hotelem". Oj, hotel to hotel! Co prawda — ceny dosyć wysokie, gdyż za trzy godziny zapłaciliśmy za pokoik 1 zł. 50 ct. Panię właścicielu! każ pan sobie na przyszłość płacić 1 zł. 70 ct., ale tę nadwyżkę zużytkuj w ten sposób, iżbyś za 10 centów kupił „proszku perskiego", a za 10 centów trucizny na muchy. O trzeciej dalsza droga. W Starym Sączu żegnamy artystę dramatycznego p. Ruszkowskiego, który z olbrzymią wędką pojechał do „Szczawnicy", zachęcony reklamami p. Tuczyny, zawsze złośliwej a poczciwej, a natomiast w sąsiednim przedziale odkrywamy jednego z najstarszych gości krynickich, pana prezesa Stummera, który, jak co roku, podąża z Warszawy do Krynicy. Że Krynica przyjęła go z zapałem — dodawać nie potrzebujemy, jego przyjazd wlał otuchę prawdziwą i nadzieję, że teraz będzie i ludniej i lepiej. Sezon rozpoczął się na serjo! Na werandzie u Dienstla widzimy wiele znajomych twarzy: oparty o balustradę, spogląda dr. Mars na spacerujące pacjentki, a radca Sokołowski krząta się około całej administracji, jeden zaś z najstarszych gości krynickich, p. dyrektor Jawornicki z Krakowa, robi dokładny przegląd gości.

O samej Krynicy niech wypowie zdanie jeden z moich kolegów, który tak pisał dnia 6. lipca:

„Wiadomości, nadchodzące z Grybowa, Nowego Sącza i Jasła, jakoteż rzeczywistość, budząca mnie codziennie z rana: nieustający deszcz, — skłaniają mnie do napisania niniejszej korespondencji. Skandaliczniejszego lata, obrzydliwszego sezonu — nie pamiętają nietylko ci, którzy tu po raz pierwszy w tym roku przybyli, ale nie pamiętam nawet ja, który — wstyd mi to *urbi et orbi* wyznać — mam dwudziestoletnią praktykę bezczynnego życia w ciągu lipca i sierpnia w Krynicy. Nie chcę przesądzać, co dalszych 24 dni lipca i sierpień przyniosą — zapewniam jednak, że gdy jeszcze ze 14 dni takich potrwa, to zrzeknę się i kuracji, której dotychczas nie rozpocząłem jeszcze z powodu brzydkiego powietrza i zrzeknę się honorarjum, którego dotychczas ani razu jeszcze za korespondencje „z naszych zdrojowisk" nie pobrałem. Zrzeknę się tego wszystkiego i wyjadę — bo moja żona, z którą jak wam wiadomo, przed rokiem się pobrałem, nie da mi spokoju. Gdy wypije wodę i użyje kąpieli, co wszystko zajmuje czas li tylko do godziny dziesiątej rano, — nie daje mi nietylko świętego, ale nawet grzesznego spokoju. „Mówiłeś w zimie — powtarza mi to sto razy dziennie — że w Krynicy się zabawimy; gdzież ta zabawa?" A tu zamiast zabawy, deszcz i deszcz. Kurhaus zabity deskami, znajomi jeszcze nie przyjechali i baw tu kobietę! Radco Sokołowski, czyż nie masz żony i córki, że nie czujesz co ja cierpię i nie każesz otworzyć bodaj górnych salonów wspaniałego „domu zdrojowego" — wołam na cały głos — i słyszę echo: „Nie odemnie to zawisło, ale od Wiednia, od ministra rolnictwa, do którego funduszu należy Krynica." Do Wiednia wołanie moje nie dojdzie, nie wołam przeto więcej, otwieram parasol i prowadzę żonę na przechadzkę, tak, jak i inni czynią to małżonkowie. Ale czyż to życie lub użycie? Nie, wegetacja *á la* szuwar. Rośnie się — a nie rozkwita — na bagnie

Wszystkie tedy uwagi, jakie kazaliście mnie wypisywać z dziedziny mód, muszą na razie pozostać w ukryciu, jak pozostają w kufrach i szafach wspaniałe toalety pań, przygotowane na sezon w Krynicy. Prócz płaszczów gumowych, zarzutek przeznaczonych na donoszenie i kapeluszów ceratowych, niczego innego dojrzeć nie można. W oczy paniom nie sposób nawet spoglądnąć — zakrywają je bowiem deszczochrony. Wczoraj, gdy żona moja, rozdrażniona trzydniowymi grzmotami, błyskawicami i całym stawem deszczu, usnęła, wymknąłem się na deptak. Spotkałem dwie bardzo piękne panienki, spieszące do wypożyczalni książek, ażeby, jak mi powiedziały, urozmaicić (*sit venia verbo*) pobyt w Krynicy. Poszedłem z niemi i wiecie, jakie najnowsze dwie powieści znalazłem w wypożyczalni? „Idealistów" Lama i „Piękną panią" Kraszewskiego. Niech ta ostatnia im służy. Taka nudna — jak tegoroczny sezon krynicki.

Jeśli są we Lwowie jeszcze jakie ładne kobiety — przyszlijcie je tutaj. Jestem ja i mój przyjaciel. A jeśli są jacy panowie — wyekspedjujcie ich szybko — bo nasze żony i córki z nudów pomrą. Urządzimy na cześć ich bal — niech się wytańczą!"...

Jeden poczciwy Dienstel bawi nas jak może: restauracja dobra i wyborowa. Możeby jednak rząd, uwzględniając bieżący rok, tak niedogodny dla restauratorów, zechciał poczynić jakieś ułatwienia, gdyż w tych warunkach żaden dobry restaurator nie potrafi się utrzymać, a Dienstla istotnie byłoby szkoda. Możeby także sprawiono markizy, które przydałyby się do obu werand. Wysoki rządzie wysłuchaj nas!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Estreicher, dyrektor bibljoteki Jagiellońskiej, który od paru dni bawił w naszem mieście w domu swej córki p. dyrektorowej Domaszewskiej, a przybył do Lwowa celem uczestniczenia w obradach ankiety teatralnej, odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Krakowa.

Nekrologja. Stanisław Maciejowski, żołnierz z r. 1831 i 1863, zmarł we Lwowie w 79 r. życia. — Wojciech Bielecki, słuchacz II. roku praw, zmarł w Milatynie w 24 r. życia. — Ks. Józef Bociurków, gr. kat. proboszcz w Złotnikach, w dek. trembowelskim, zmarł w 65 roku życia, a 38 kapłaństwa.

Kalendarz. Piątek (10.): Amalji P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 52.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 4. bm. o godz. 1. w południe odbył się w kościele parafialnym św. Mikołaja, ślub panny Katarzyny Wiktorji Węclewskiej, córki śp. dr. Zygmunta Węclewskiego, rektora uniwersytetu lwowskiego i Jadwigi z Grabskich, z p. dr. Bolesławem Romanem Mikiewiczem, kandydatem adwokatury w Nadwórnej. Na ślubie oprócz najbliższej rodziny obojga państwa młodych byli obecni: opiekun panny młodej radca dworu i poseł do rady państwa Euzebiusz Czerkawski, wuj jej prof. Antoni Małecki, wuj pana młodego em. radca namiestnictwa Antoni Stanowski, oraz prof. Ćwikliński.

Onegdaj odbył się w tut. świątyni izrael. ślub p. Filipa Epsteina, porucznika 9. pp., z panną Cecylją Russmanówną, córką p. Ignacego Russmana, członka b. rady miejskiej i izby handlowej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Edwarda Franciszka Pietraszewskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Pustyni; Michała Koczorowskiego, stałym nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły etatowej w Mikołajowie; Florjana Izdebskiego, stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Strzeliskach Nowych; Marję Bednarską, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie.

Z armji. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani zostali: Maksymiljan Stein we Lwowie, Jakób Deutschaw Ortyński w 21. bataljonie strzelców. Przeniesieni: zarządcy prowiantowi Franzl Alojzy z Temeszwaru do Krakowa i Zaufal Franciszek z Tarnowa do Temeszwaru. Zpensjonowano Władysława Falkowskiego, kapitana 57 pułku piechoty.

(A. P.) **Niezwykła uroczystość.** W sobotę d. 11. bm. o godz. 9. rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Walentego Kowalówki, dyrektora szkoły im. Mickiewicza, poczem zgromadzeni udadzą się na cmentarz Łyczakowski, na obrzęd poświęcenia pomnika na grobie zmarłego. Cnoty i zasługi zmarłego, tyle zasłużonego męża na polu szkolnictwa, nietylko w mieście naszem, ale i całym kraju są znane, abyśmy je na tem miejscu bliżej omawiać potrzebowali. Wspomnieć jednak i podnieść należy niezwykłą miłość dziatwy szkolnej dla swego kierownika, niezwykły szacunek kolegów i rodziców dziatwy dla śp. Walentego Kowalówki. Tą oto miłością przejęta dziatwa szkolna, tym szacunkiem powszechnym powodowani rodzice i koledzy, wznieśli obecnie pomnik śp. Walentemu Kowalówce, a jest to pierwszy pomnik na cmentarzu Łyczakowskim wzniesiony przez dziatwę dla swego nauczyciela, stąd też i poświęcenie tego pomnika jest uroczystością niezwykłą. Na tę uroczystość zaprasza grono nauczycielskie przyjaciół i znajomych zmarłego.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Przeczytawszy sprawozdania dzienników o wycieczce Sokołów polskich do Pragi, poczuwam się do obowiązku sprostowania faktów, mylnie przedstawionych.

W sobotę d 27. czerwca br. podczas przyjęcia w ogrodzie „biesiady mieszczańskiej", muzyka po entuzjastycznem przyjęciu hymnu polskiego, wykonując nadprogramowy kawałek potpourri z pieśni słowiańskich, przyszła na ustęp hymnu carskiego. Polacy postanowili wyjść z ogrodu natychmiast, mimo, iż muzyka przeszła na dalszy ustęp w potpourri „Jeszcze Polska nie zginęła", która to pieśń została przez Czechów przyjęta z ogromnym zapałem, podczas gdy przy odegraniu poprzedniego ustępu nie okazali żadnej oznaki zadowolenia.

Dr. Podlipny zawiadomiony o zamierzonem wyjściu z ogrodu, w tej chwili przyszedł do Polaków, i wtedy zabrawszy głos w imieniu ziomków, przedstawiłem powody naszego postanowienia. Dr. Podlipny w odpowiedzi podniósł, iż nie stało się to ani z umysłu, ani z winy komitetu, lecz z winy kapelmistrza, który nadprogramowy kawałek zagrał, i wyrażając imieniem Czechów swoje oburzenie z tego powodu na kapelmistrza i żal, prosił gorąco, by Polacy od swego zamiaru odstąpili i pozostali w ogrodzie, „bliższe poznanie bowiem przekona nas o szczerości ich uczuć dla narodu polskiego"; w końcu oświadczył, że nie dopuści, by muzyka na przyszłość ten kawałek kiedykolwiek zagrała.

Polacy przyjęli wyjaśnienie to do wiadomości, a otrzymawszy zadośćuczynienie, pozostali w ogrodzie.

W chwilę potem przyszła do mnie delegacja Sokoła praskiego, wyrażając żal z powodu tego zajścia i oświadczając, że dadzą nam wszelkie zadośćuczynienie, jakie zażądamy.

Na drugi dzień, tj. d. 28. czerwca, podczas zabawy ogrodowej, muzyka na żądanie Czechów, by grała pieśni narodowe, zagrała czardasza, wtedy Czesi upewniwszy się przedtem, iż to nie jest nasza narodowa pieśń, zmusili muzykę do wyjścia z ogrodu, a natomiast sprowadzili drugą, która na przemian grała „Jeszcze Polska nie zginęła", „Kde domov mój" i inne pieśni narodowe; o hymnie carskim mowy nawet nie było.

Nieprawdziwem jest twierdzenie, iż Francuzi byli przedmiotem większych owacyj, aniżeli Polacy i owszem, wszędzie Polakom oddawano pierwszeństwo, tak podczas przyjęcia na ratuszu, jakoteż w teatrze, gdzie muzyka zaraz po hymnie czeskim odegrała hymn polski; na wystawie, podczas wejścia naszego do głównego pawilonu wraz z Francuzami, odezwały się organy hymnem narodowym polskim.

Z drugiej strony muszę podnieść, że entuzjazm dla nas z każdym dniem wzrastał, a doszedł do punktu kulminacyjnego dnia ostatniego, podczas przyjęcia na wyspie Zofinie; żadne pióro nie jest w stanie opisać uczucia, jakiego się doznawało na widok serdeczności nietylko ze strony Sokołów, ale całego narodu czeskiego.

Nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby ja i p. dr. Styczeń z Pragi wyjechali „obrażeni" przed ukończeniem uroczystości sokolej; program tej uroczystości kończył się d. 30. czerwca na wyspie Zofinie, gdzie ja i dr. Styczeń byliśmy obecni do późna, a wyjechaliśmy razem dopiero d. 1. lipca w południe jednym pociągiem, zatem po wyczerpaniu całego programu. *Dr. Kazimierz Czarnik.*"

(Przyjmując to oświadczenie do wiadomości, wyrażamy zadowolenie z tego, iż uroczystość w ten sposób się odbyła. *Przyp. Red.*)

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali d. 27. z. m. w c. k. szkole weterynarji we Lwowie, pp. Michał Małecki z Tarnowa, Sawa Nikołajew z Pirdapu (okr. Sofijski) w Bułgarji i Antoni Pilch, asystent c. k. szkoły weterynarji, rodem z Łańcuta.

Uroczyste nabożeństwo, na pamiątkę połączenia Litwy z Polską, odprawiono onegdaj rano w kościele księży Pijarów w Krakowie przy nader licznem zebraniu publiczności. Cały kościół był zapełniony po brzegi. Cechy przybyły z chorągwiami. Po nabożeństwie wszedł na ambonę znany kaznodzieja ks. Tadeusz Chromecki i pięknemi słowy skreślił znaczenie unji w przeszłości i dla przyszłości. Opowiedział podniosły obchód rocznicy w Horodle, który potwierdził, że, mimo dążności Moskwy, aby dwa zbratane narody rozerwać, unję wymazać z kart dziejów, zatrzeć jej pamięć w umysłach narodu, unja istnieje, a Polska i Litwa, jak razem umiały żyć w szczęściu, tak też potrafią wspólnie cierpieć w niewoli i pracować nad swem odrodzeniem. „Unja dwóch wolnych narodów, na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi" — to fakt w dziejach jedyny, to małżeństwo sprawiedliwości i pokoju. *Pax et justitia* podały sobie ręce, by wspólnie pracować dla dobra ogółu. A jak wiernie dotrzymują obadwa narody ślubów zawartych, tego dowodem te tysiączne pola walk w obronie ziemi ojczystej i najdroższych praw, na których zginęły setki tysięcy Litwinów i Polaków; dowodem, jak dzisiaj współczujemy wszyscy tutaj męczeństwo, dokonywane na bezbronnej Litwie." Mowę swą zakończył kaznodzieja wezwaniem do modłów za nieszczęśliwą Polskę, a w szczególności Litwę, i prośbą o wspomaganie Litwinów słowem i czynem.

Kazanie wywarło na obecnych niezwykle silne wrażenie; w niejednem oku błyszczały łzy. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę".

Z okazji 25-letniego jubileuszu *Przeglądu Polskiego*, współpracownicy tego czasopisma dali onegdaj wieczór w sali hotelu Saskiego ucztę na cześć hr. Stanisława Tarnowskiego. Do stołów zasiadło kilkadziesiąt osób, znanych zaszczytnie w świecie naukowym, literackim i publicystycznym. Honorowe miejsce zajął hr. Tarnowski, mając po prawej ręce p. Pawła Popiela, po lewej p. Józefa Majera."

Czy to prawda? Z Kołomyi donoszą nam, że reprezentacja uchwaliła dla mającej tam otworzyć się szkoły realnej żeńskiej, na pięć lat wynająć dom, w którym, jak wiadomo całemu miastu, jest g r z y b. Spodziewamy się, że władze sanitarne w danym razie oprą się temu stanowczo.

Wypadek na kolei. W pociągu błyskawicznym kolei warszawsko-petersburskiej, dążącym w stronę Wilna, na stacji Sokółka, w wagonie klasy I., znaleziony został martwym Michał hr. Plater. Przy denacie pieniądze i zegarek znaleziono w porządku, istnieje więc przypuszczenie, iż śmierć nastąpiła skutkiem ataku sercowego, lub apoplektycznego. Podejrzenie zbrodni wykluczone. Celem wyjaśnienia wypadku, wdrożono śledztwo.

Zaślubiny ks. Marji Bonaparte. Z Rzymu donoszą, że ks. Karol Bonaparte zgadza się na związek swej córki z porucznikiem włoskim, pochodzącym z rodziny prostych robotników. Na zaręczynach mają

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

— A broń Boże — rzekł bankier już nieco żywiej. — Odpowiedzialność, to niełądne słowo. Ja nie mam żadnej pretensji do pana hrabiego. Plotki w mieście, to tak jak ten kurz we młynie. Czy pan hrabia był kiedy we młynie? Mąka *fein* idzie do worka, a ten kurz, *Staubmehl*, leci na powietrze, o tak — i obu rękami machnął do góry. — Mąka, to jest rzetelna prawda, a kurz to głupie plotki. Ale my jesteśmy w worku, nie na powietrzu, panie hrabio, panie Ludwiku? bo jak pan Ludwik mówi otwarcie, to i ja potrzebuję powiedzieć, co panna Alfonsyna, no, jakto powiedziedzieć, ona jest dobrze przysposobiona do pana hrabiego.

Już wyszedł cokolwiek z tempa, i już miał brodę trochę zwilżoną.

— Nie małą radość sprawia mi ta wiadomość panie Rejchstejn — rzekł hrabia powstrzymując się od uśmiechu, — nie wiem istotnie, czym sobie zasłużył..

— Na co zasłużył? — przerwał Rejchstejn — pan Ludwik może zasłużyć, ale i panna Alfonsyna może także zasłużyć, bo ja chciałem ją tak wyedukować, żeby w niej nic nie brakowało. A pan hrabia pewno słuchał, że Daniel Rejchstejn nie siedział w Berlinie i tu w Warszawie z zakładanemi rękami. A to wszystko dla dzieci. Więc co pan Ludwik na to?

— Bardzo jestem panu obowiązany za tak życzliwe dla mnie usposobienie i bardzobym pragnął...

— Przepraszam, ale ja się mogę domyślić, co pan hrabia chce pragnąć. Ja z góry mówię, że dołożę wszelkie staranie, coby pan hrabia powiedział: Rejchstejn jest człowiek rzetelny. Prawda, że to potrzebuje kosztować pieniądze, no, ale, niech to kosztuje, panie Ludwiku.

— Nie rozumiemy się panie Rejchstejn...

— Za co nie rozumiemy?

— Wszakże ja wcale nie dotykam tej kwestji...

— Na co między nami ma być delikatność. Czy pan hrabia wie, co to jest delikatność? To taki tęgi kij, co go chłop najprzód obejrzy i przymierzy, a jak widzi, że dobry, to plunie w garść i dopiero drugiego chłopa obije.

Hrabia się roześmiał i z przyzwyczajenia rzekł po francusku:

— *Comparaison n'est pas raison* panie Rejchstejn, ja przecież nie mam takich zamiarów.

— Niech pan Bóg broni, ja wiem panie Ludwiku, ja tylko tak przyrównywałem. Ale trzeba, żeby pan hrabia wiedział moje zamiary. Jak to mówią, każdy powinien wiedzieć, za co się trzymać.

Hrabia był rad, że bankier przystępuje *in medias res*. Ten mówił znowu powoli:

— Moja córka, panna Alfonsyna, będzie dostawać z mojej kasy pięćdziesiąt tysięcy rubli rocznie.

Hrabia się skrzywił nieznacznie.

— W mojej kasie panie hrabio jest taka regularność, jak w tym chronometrze. — I bankier wyjął z kieszeni kosztowny złoty zegarek na ciężkim łańcuchu. — Leopold kupował mi ten zegarek w Londynie za pięćdziesiąt funt szterling. Ale ja wiem, co na takie wielkie dobra jak pan hrabia posiada, zmieszczą się wielkie długi. To trzeba zapłacić.

Hrabia nadstawił ucha.

— I ja mam dóbr ziemskich, ja rozumiem, że to jest teraz, jak to powiedzieć, *faules Geschäft*. Ja tych długów zapłacę i porachuję od tego pięć od sta na rok, rozumie pan hrabia, na rok i potrącę od procentu mojej córki. Czy to sprawiedliwie panie hrabio?

— Nie przeczę, nie przeczę panie Rejchstejn — rzekł Ludwik, nie pokazując jednak zbytku zadowolenia po sobie.

— No, ażeby pan hrabia był zupełnie kontent, to ja porachuję tylko cztery od sta, tak lepiej, co panie Ludwiku?

— A zapewne — odparł tenże uśmiechając się.

— *Ausserdem*, ja wiem co pan hrabia potrzebuje gotówki.

Hrabia odetchnął.

— No, trzeba żeby była gotówka. Gotówka, to tak jak bielizna, kto ma mało, to zawsze pierze i łata i zawsze w brudnej idzie. Trzeba mieć zapas i dlatego — mówił coraz prędzej — ja dam, ja dam, no co to gadać, ja dam *zwei Mahl hundert Tausend Rubel* bez hypoteki i bez procentu. Czy pan Ludwik już kontent? — I bankier z brodą dobrze już mokrą, mocno uderzył ręką po kolanie hrabiego.

— Słuchałem panie Rejchstejn, boś mi słuchać kazał, chociaż nie miałem zamiaru tej sprawy dotykać. Jeżeli zaś poruszyłeś ją sam, to muszę przyznać, że żaden ojciec nie byłby troskliwszy o los swojej córki.

— Bo trzeba, żeby żona pana hrabiego nie miała żadne kłopoty, bo kłopoty, to paskudne robactwo, z którem nie można spokojnie spać na łóżku.

— Pan bardzo kochasz córkę, panie Rejchstejn.

— Ja muszę się tylko dziwić, co pan hrabia o to jeszcze zapyta. Ja, to pień, Alfonsyna i Leopold, to gałęzie, co ze mnie wychodzą. Jak to pień nie będzie kochać swoje gałęzie? co to jest? No, ale ja jestem bardzo kontent panie Ludwiku, dziś będę się rozmówić z moją córką, a jutro pan hrabia rozmówi się z przyszłą panią hrabiną.

I wargę znów wydął.

— Bardzo panu dziękuję raz jeszcze — rzekł Ludwik powstając, z zamiarem zakończenia wizyty. — Zastosuję się do jego woli, jakkolwiek ze względu na pannę Alfonsynę, działamy może za pospiesznie.

— Pan hrabia zna naszą kupiecką zasadę: „czas płaci, czas traci". Jak się dwóch zgodziło na jeden interes, nie trzeba nigdy czas tracić.

— A więc dobrze, panie Rejchstein, jutro nie omieszkam stawić się — i odprowadzony aż do drzwi schodów, wyszedł hrabia Ludwik od bankiera w części zadowolony z pomyślnego obrotu rzeczy, ale nie bez pewnej odrazy do człowieka i trywialnej formy, w jakiej się to wszystko odbyło. Wsunął wyzłoconemu portjerowi papierek, a jakby chcąc się ztąd jaknajprędzej oddalić, kroku przyspieszył. Karola nie było. Wyczekiwanie dorożki pierwszej klasy jest bardzo kosztowne, a bankierzy zwracają uwagę na nieoszczędność swoich klientów, przyszłych zaś zięciów tem więcej.

IX.

Rozmowa z Rejchsteinem w sprawie bądź co bądź doniosłej, nie została dla Ludwika bez właściwego sobie wrażenia. Wybitne chwile w życiu człowieka, wywoływać zwykły pewne reminiscencje, a więc i hrabia mimowoli sięgał teraz pamięcią do epoki swego dzieciństwa. Zdało mu się, że jest w starożytnym zamku swej babki, pani kasztelanowej. I widział wspaniałą, makatami obitą komnatę, ciężkie rzeźbione meble, na ścianach portrety przodków, zczerniałe, o wygolonych głowach i zawiesistych wąsach. Wśród tego, w głębokim, skórzanym fotelu, z misternym na kolanach koszyczkiem, przerabia drutami poważna matrona. Jak śnieg, bieleją włosy z pod jej czepeczka. Ubrana w atłasową jupkę, na rękach ma włóczkowe mitynki. Teraz przerywa robotę. Słucha uważnie głośnego czytania panny rezydentki.

Kasztelan wówczas już nie żył. Babka żądała, aby u niej na jakiś czas zostawiono wnuka. A życzeniu pani kasztelanowej nikt nie śmiałby się sprzeciwić. Lutkowi było tu nudno. Łabędzie na kanałach i siwy stary kucyk stanowiły jego jedyną rozrywkę. W pokojach prababki wojewodziny, które dla pamiątki zachowywano nietknięte, miało straszyć o północy. Chłopiec kredensowy zwierzył się z tem Lutkowi, to też ten, gdy się w nocy przebudził, chował główkę pod kołdrę i pocił się ze strachu.

Jakby dziś, stanął mu teraz w oczach jeden epizod z owej epoki. Stara babka kładzie druty i koszyczek na kanwową poduszkę i daje mu znak, aby się zbliżył.

— Zatrzymaj się asindźka — mówi do czytającej panny Leokadji, — Lutku, proszę cię, siądź tu na stołeczku, bliżej trochę, o tak. I odgarniając mu z czoła kasztanowate włosy, rzecze z powagą: — Ten ustęp w Pasku, jak w tej chwili słyszałeś, przypomniał mi ś. p. ojca mego męża, a twego pradziada, wojewodę. Wśród senatorów zajmował on wybitne miejsce, a był już w waszym rodzie trzecim z kolei, który święcie spełniał *votum*, zrobione kiedyś przez swego przodka, polegające na tem, że każdy potomek po mieczu ma sobie testamentem przekazany obowiązek ufundowania kościoła w jednym z kluczów dziedzicznych. Ś. p. mąż mój, a twój dziad, pan kasztelan, spełnił jeszcze to *votum* i kościół zbudował. Nieboszczyk twój ojciec, marszałek szlachty, już tylko postawił kaplicę w dobrach twej matki, a w testamencie żadnej wzmianki nie zrobił. Zapewne zapomniał. Ale ty Lutku, jak Bóg Najwyższy pozwoli, dorośniesz, a będziesz się dobrze uczył i zostaniesz, jak twoi dziadowie, pożytecznym mężem kraju, ty musisz ufundować piękną świątynię dla chwały bożej, pod wezwaniem św. Ludwika z Gonzagi, twego patrona. Niechaj twoi dziadowie, uchowaj Boże, nie zżymają się w grobach, że potomkowie lekceważą ich wolę. Pamiętaj o tem, Lutku. Proszę asindzki czytać dalej.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

być obecni król i królowa włoska. Mówiono, że król obdaruje narzeczonego tytułem szlacheckim.

Wiadomości osobiste. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej kraj., powrócił do Lwowa. — Dr. Ferdynand Źródłowski, profesor rzymskiego prawa na uniwersytecie lwowskim, spensjonowany przed kilku laty wrzekomo dla słabego zdrowia, wniósł do władz kompetentnych poświadczenie lekarzy, że jest zupełnie zdrów i żąda na tej podstawie przywrócenia mu katedry.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły zgromadzeniu SS. Felicjanek we Lwowie, na budowę domu filjalnego, zapomogi w kwocie 300 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 18·5°C., najwyższa + 23·4°C., najniższa + 13·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni, co do siły mierny 2—3), średnia temperatura doby będzie około + 22·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 70 prc.; opad: deszcz chwilowy, powietrze niespokojne.

Kronika brukowa. Nie Mojżesz Lubliner — jak to onegdaj za raportem policyjnym donieśliśmy — ale Markus Lubiner zgłosił się na inspekcję policyjną z doniesieniem o ciężkiem uszkodzeniu, jakiego doznał skutkiem wyrzuconej przez okno kosteczki przez małego chłopczyka. Uwagi więc kronikarza naszego odnoszą się całkiem naturalnie do p. Lubinera, a nie Lublinera.

Nieudała wyprawa. Rewizorowie policji Terlecki i Fischer idąc wczoraj ulicą Głowińskiego, zauważyli kręcących się koło domu pod l. 4 dwu znanych dobrze rzezimieszków Majera Mellera i Kazimierza Mandzieja. Zwłaszcza ten ostatni wciąż wchodził i wychodził z sieni. Na razie nie zauważano nic podejrzanego, ale gdy później nieco rewizor Fischer udał się do wspomnianego domu, spostrzegł rozbitą kłódkę u drzwi mieszkania stróża, chwilowo pod ten czas w domu nieobecnego. Pokazało się, że z rozbitego kufra złodzieje powynosili różne rzeczy do 100 zł. wartości. Obaj rzezimieszkowie są już pod kluczem; dodać należy, że dom pod l. 4 przy ul. Głowińskiego, był już kilka razy w tym roku celem wypraw złodziejskich.

Spłoszony koń, będący własnością pułkownika D., przebiegał wczoraj przed godziną 7. wieczorem w szalonym pędzie ulice miasta. Wyrwawszy się prowadzącemu go na tręzli forysiowi na rogu ul. Sykstuskiej, pobiegł przez ulice Karola Ludwika, Jagiellońską, 3. Maja i Słowackiego na Sykstuską, gdzie go żołnierz policyjny schwycił. Szczęście, że oprócz niebardzo ciężkiego przewrócenia jakiegoś „czarnogiełdzisty" obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w Teatrze letnim po raz drugi „Wakacje małżeńskie", krotochwila w 3. aktach Valabreque'a i Hennegin'a; jutro w sobotę po raz piąty „Wielki Mogoł", operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem *Corps de ballet.*

Teatr letni.

(*„Wakacje małżeńskie", krotochwila w 3 aktach, Valabreque'a i Hennequin'a.*)

Niech rozwodnieni tegorocznem wodnistem latem recenzenci piszą sążniste tyrady o moralności w sztuce, niech wylewają potoki łez nad upadkiem etyki, przenicowanej przez nowoczesnych Babilończyków nadsekwańskich, my, mając wody już dość, pomijamy moralizujące kazanie wstępne i przystępujemy wprost do opowiadania rzeczy, którąśmy onegdaj na scenie teatru letniego widzieli.

Paweł Jolimont jest wzorem małżonka przez jedenaście miesięcy w roku, a dwunastego miesiąca broi, jak się uda. Hultaj ma w zanadrzu na swoje usprawiedliwienie wygodną teorję Pascala, który utrzymuje, że człowiek składa się z anioła i — ze zwierzęia. Jolimont jest przez 11 miesięcy aniołem, a w dwunastym zwierzęciem; nieskończenie więc lepszy od wielu, którzy jak rok długi, zawsze pozostają... zwierzętami. Owoż tego Jolimonta chwytamy na gorącym uczynku. Wyjechał sobie do miejsca klimatycznego Royal, pod pozorem wytchnienia, a właściwie dla bliższego poznania się z niejaką pseudo-wdową Herisson, czarującą Amerykanką. Ponieważ Amerykanka ma srogiego (z pozoru) stryja, który co chwila chełpi się celnością swoich strzałów i tem, że wszystkiego bierze strasznie na serjo, przeto niebaczny Jolimont udaje, iż w najpoważniejszych zamiarach stara się o serce i rękę wdowy Harisson, nie dbając, co dalej z tego wyniknie. Rzeczy nie dają długo na siebie czekać. Teściowa Jolimonta, pozostała w Paryżu, uczuła się nagle w niedyspozycji i za poradą doktora, którego Jolimont w tej chwili przeklina siarczyście, przyjeżdża do Royal, oczywiście w towarzystwie córki, której przecież samej w Paryżu zostawić nie mogła. Wpada więc „zwierzęcy" Jolimont w okropne tarapaty. Gwałtowny i groźny Amerykanin nalega koniecznie na podpisanie kontraktu ślubnego z wdową Herisson, która mniema się być skompromitowaną, no, a przyznać należy, że podpisanie kontraktu jest wprost niemożliwością, skoro Jolimont ma na karku własną żonę, a co gorsza teściowę! Nie można jednak także zaprzeczyć, że Jolimont rozwija niesłychaną pomysłowość w celu odwleczenia chwili katastrofy, tej mianowicie chwili, w której miałoby się wszystko wyjaśnić i na lekkomyślną głowę jego sprowadzić gromy... Kręci on też przez całą niemal sztukę swojem otoczeniem, jak marjonetkami, a że kręcenie to jest bardzo dla widza komiczne, o to już postarała się dobrze renomowana spółka farsistów paryskich, w tytule wymieniona.

Otoczenie to jest rzeczywiście arcyzabawne. Już sam Goutsom, pyszna figura amerykańskiego awanturnika - spekulanta, blagiera na wielką skalę, wprawia widza w doskonały humor swemi iście falstafowemi łgarstwami. Godnie obok niego stoi druga komiczna postać, Baligan, wesołego acz podstarzałego *bon-vivanta*, szukającego w kąpielach jakiejś awanturki miłosnej, durzącego się niby na serjo w pani Herisson, i udającego doktora na żądanie Jolimonta. Jest także konieczny w sztuce stary, a zabawny notarjusz, jest nadto garson hotelowy, udający notarjusza, jest nareszcie jeszcze jeden nadliczbowy wielbiciel pięknej amerykanki, Val-Pluchet, który znakomicie osobą swoją przyczynia się do wikłania sytuacyj i podtrzymywania w ten sposób interesu widza.

Ostatecznie rzecz kończy się bardzo moralnie. Jolimont, wycierpiawszy tortury obawy i niepewności, otrzymuje przebaczenie swej teściowej, żona Jolimonta nie dowiaduje się na szczęście o „zamierzonym" występku męża, pani Herisson zostaje zdemaskowaną jako kameljowa wdowa, polująca na bogatego głupca, skutkiem czego nawet stary Baligan wytrzeźwia się ze swoich niewczesnych sentymentów ku niej, a groźny Goutsom znika chyłkiem ze sceny — i zasłona spada.

Wesoła krotochwila grana była z należytem ożywieniem, mimo, że główną rolę Jolimonta produkujący p. Kwieciński walczył onegdaj z chrypką, która krępowała zwykłą swobodę i nieocenioną werwę tego znakomitego artysty. Świetnym w charakterystyce yankesem-blagierem był wczoraj p. Zboiński, który miejscami w rolę swą wnikał tak gruntownie, że i na punkcie jej opanowania lekko falstafował... Wielkie pochwały należą się p. Feldmanowi, który coraz więcej okazuje naturalnej siły komicznej, i wczoraj, jako przypadkowy doktor był wyborny. P. Dębicki, według dawnej ale dobrej szkoły, odtworzył typ starego notarjusza. Z epizodycznej rólki młodego Val-Pluchata wywiązał się p. Trapszo zupełnie w intencji autorów. Słowo pochlebne należy się p. Piaseckiemu za rolę garsona.

Panie miały mniej pola do popisu, lecz i ich role wyszły doskonale. Panna Sznage grała z miarą i wdziękiem rolę zwodniczej Amerykanki, pani Kwiecińska, jako Ludwika Jolimont i p. German, jako teściowa Jolimonta, sumiennie spełniły swoje zadanie.

Publiczność w pełnym amfiteatrze bawiła się wybornie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Egzamina w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbędą się z końcem 2. półrocza 1890/1 w porządku następującym:

Na roku III. dnia 14. lipca z urządzenia i oszacowania lasu; d. 15. z rolnictwa i ustaw; d. 16. z inżynierji i regulacji górskich potoków; d. 17. z administracji leśnej; d. 18. z technologji chemicznej.

Na roku II. dnia 18. z technologji chemicznej; d. 20. z zoologji i ochrony leśnej; d. 21. z botaniki leśnej i geometrji wykreślnej; d. 22. z ekonomji społecznej i klimatologji; d. 23. z miernictwa; d. 24. z uprawy lasu i pielęgnowania; d. 25. z mechaniki.

Na roku I. dnia 18. z chemji; d. 20. z geologji i mineralogji; d. 21. z matematyki; d. 22. z zoologji ogólnej; d. 23. z geografji; d. 24. z botaniki ogólnej; d. 25. z fizyki i wypracowania piśmienne.

Egzamin końcowy z całości nauk zawodowych d. 27. piśmienny egzamin klauzurowy; d. 28., 29. i 30. egzamin ustny.

Przegląd polityczny.

* W izbie poselskiej sejmu węgierskiego toczy się dotychczas ogólna dyskusja nad projektem reformy administracji. Opozycja wysila się, aby przez przewleczenie rozpraw nie dopuścić do rozprawy. Liczba mowców ma już dochodzić setki. Właściwa walka obstrukcyjna rozpocznie się jednak dopiero przy szczegółowej dyskusji, na którą przygotowuje opozycja cały legion wnioskodawców. Rząd nie zamierza jednak ustąpić i dąży stanowczo do przeprowadzenia swojego projektu, którego zresztą opozycja obalić nie potrafi.

* W celu poczynienia przygotowań do przeprowadzenia ordynacji dla gmin wiejskich wyjechali pruscy ministrowie Miquel i Berlepsch do wschodnich prowincyj. Minister Herrfurth podróżuje po Szlezwigu; do podróży tej nawiązują pogłoskę o bliskiem rozszerzeniu nowej ordynacji dla gmin wiejskich także na Szlezwig Holsztyn. W końcu lipca ma się udać p. Herrfurth w podobnym celu do Hessen-Nassau. Ministerstwo spraw wewnętrznych gorliwie podobno pracuje nad nową ordynacją dla miast i ustawą o połączeniu Berlina z przedmieściami. Sprawy te przedłożone prawdopodobnie zostaną już na najbliższej sesji sejmowej.

* Z Petersburga donoszą, że na naradzie gabinetowej uchwalono zwrócić się do ziemstw z wezwaniem, aby obmyśliły sposoby, jak ratować umierającą z głodu ludność. Gubernatorom okolic głodem dotkniętych polecono jak najszybciej przedłożyć projekt robót publicznych, jak drogi itd. Nadto rada gabinetowa uchwaliła wysłać do ziem zagrożonych głodem delegatów z pełnomocnictwami bardzo rozległemi.

* Watykańska *Voce della verita* twierdzi, że Kurja rzymska zna dokładnie tekst nowych traktatów; podczas rokowań rząd włoski starał się, żeby w dokumentach przymierza były poczynione zastrzeżenia co do sprawy rzymskiej i przyszłego *conclave*, udało się jednak nuncjuszowi Galimbertiemu usiłowania te udaremnić.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 9. lipca. Klub szlachty czeskiej daje dziś objad na cześć prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego. (*G. L.*)

Petersburg 9. lipca. Minister wojny zażądał natychmiastowej budowy, ważnej pod względem strategicznym linji żelaznej z Kijowa do Liski, stacji woronesko-rostowskiej kolei żelaznej. (*G. L.*)

Berlin 9. lipca. Austro-węgierski ambasador przy tutejszym dworze, hr. Szechenyi, wyjechał za urlopem do Heringsdorf, gdzie obecnie przebywa ambasador rosyjski hr. Szuwałow. (*G. L.*)

Petersburg 9. lipca. Agent rosyjski w Bokharze udał się z polecenia emira do rządu rosyjskiego, ażeby pozwolił emirowi na wyjazd zagranicę. Rząd zezwolił, zaczem emir przybędzie do Petersburga z wielkim orszakiem w październiku. Ponieważ podczas niebytności emira w Bokharze mogą zajść niepokoje przeto wojsko rosyjskie będzie utrzymywało porządek. (*G. L.*)

Stambuł 9. lipca. W obec doniesienia, że każdego tygodnia przybywa 200 do 300 rodzin żydowskich do Jerozolimy i że panuje między niemi wielki niedostatek i szerzą się różne choroby, zapewniają ze strony kompetentnej, iż rząd turecki zezwala na przyjazd do Jerozolimy tylko pielgrzymom, a nie emigrantom żydowskim. Muszą oni opuścić tę miejscowość w terminie, oznaczonym przez władzę. (*G. L.*)

Belgrad 9. lipca. Pod Ruszczukiem stoczoną została formalna walka między żandarmami bułgarskimi a przemytnikami rumuńskimi, z których kilku raniono, jednego zabito, a czterech wzięto do niewoli. Utarczka ta dała powód do pogłoski, że emigranci bułgarscy usiłowali wylądować w Bułgarji.

Zgromadzenie stronnictwa liberalnego w Kragujewaczu, w którem wzięło udział przeszło 1000 osób, powzięło wprawdzie uchwałę z naganą z powodu wydalenia królowej Natalji, oświadczyło jednak, że ani korona, ani regencja nie są za to odpowiedzialne, lecz wyłącznie ministerstwo. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 9. lipca. *(Izba posłów)* W dalszym ciągu rozpraw nad nową umową z *Lloydem*, przemawiali jeszcze: Kraiński (*pro*), br. Schwegel, Hallwich, Ludwig i Pattai, poczem proponowany przez komisję tekst umowy uchwalony został 127 głosami przeciw 53. Następnie przyjęto w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu projekt do ustawy, dotyczącej zasiłku państwowego na cele regulacji Adygi i izba przeszła do rozpraw nad etatem ministerstwa handlu.

Pierwszy zabrał głos w tej dyskusji Młodoczech Dyk, podnosząc żale i skargi czeskiego młynarstwa na politykę taryfową Węgier. Jeśli miałoby tak dalej pozostać, to dualizm oznaczałby tyle, co największe nieszczęście dla Austrji i naród czeski musiałby dojść do przekonania, że rząd sam uważa gwałtowną rewolucję za jedyny środek zaradczy.— Za ten frazes końcowy otrzymał mowca upomnienie od przewodniczącego. — W obronie przemysłu czeskiego, a mianowicie młynarstwa i tkactwa, występował również poseł Roser, który następnie poruszył ostatnie katastrofy kolejowe, przypisując ich winę przeciążeniu pracą personalów kolejowych i niedostatecznej kontroli technicznej nad torami. Z kolei zabierali jeszcze głos pp.: Lueger i Stalik, poczem rozprawę przerwano.

Wiedeń 9. lipca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu.

Świetną mowę wygłosił p. Szczepanowski na temat kolei żelaznych w Austrji. Koleje galicyjskie — są słowa jego — rozszerzyły się, co prawda, ze strategicznych jeno względów — w czasie od roku 1883 do 1889, z 1500 na 2600 kilometrów. Równocześnie wyszły na jaw ogromne siły ekonomiczne tego kraju, ruch bowiem towarowy wzmógł się tam o 58%, gdy natomiast w całej Przedlitawji widzimy tylko 28% wzrostu. Atoli względy ekonomiczne wymagają jeszcze nieodzownie wybudowy dalszych conajmniej 600 kilometrów, mianowicie: linji Marmarosz Sziget do Tarnopola, Delatyn *via* Kołomyja-Horodenka do Zaleszczyk, z Rzeszowa lub Jarosławia do Rozwadowa, z Chabówki do Zakopanego. Zawsze i wszędzie należy pamiętać o łączeniu względów strategicznych z ekonomicznemi. Np. linja Brzeżany-Chodorów jest ekonomicznie bez porównania pożyteczniejszą, aniżeli linja Brzeżany-Halicz.

Niezbędnem jest dalej połączenie kopalni węgla w Krakowskiem z koleją transwersalną, jak niemniej Kałusza i innych żup tak samo z transwersalną. Upaństwowienie kolei Karola Ludwika musi mieć zupełnie inną organizację w następstwie. Oto ponieważ wszystkie koleje galicyjskie będą w jednej ręce zjednoczone, więc kompetencja lwowskiej dyrekcji ruchu musi być rozszerzoną, a oprócz tego należy utworzyć 5 do 6 urzędów ruchu w innych miastach Galicji. Również sekcja komercjalna dla Galicji musi być z Wiednia do Lwowa przeniesioną.

W dalszym ciągu domagał się mowca, aby artykuły, potrzebne dla tych kolei, zakupywano w kraju i część budowy wozów powierzano fabrykom galicyjskim, następnie żądał pomnożenia parku kolejowego, uregulowania statutu pensyjnego, poborów urzędniczych, pragmatyki służbowej, wreszcie emisji państwowych obligacyj kolejowych gwoli wybudowania nowych linij i pomnożenia parku kolejowego.

P. Wohanka mówił o wzmagającej się decentralizacji zarządów kolejowych i w dalszym toku potrącił o wystawę w Pradze, wyrażając ubolewanie, że Niemcy wstrzymali się kompletnie od udziału w tejże.

Z kolei zabrał głos p. Russ.

Wiedeń 9. lipca. Komisja dla podatku od spirytusu przyjęła projekt ustawy, mocą której ma być zmienioną ustawa o kontyngensie spirytusowym.

Wiedeń 9. lipca. Komisja dla nowego kodeksu karnego, rozpocznie swe prace dopiero w jesieni. Rząd miał zamiar postawić nowy kodeks karny na porządku obrad w pełnej izbie nie pierwej, jak na początku roku przyszłego.

Wiedeń 9. lipca. Komisja należytościowa zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu prośbą ambasadora rosyjskiego o uwolnienie od opłat urządzeń nowych w pałacu tej ambasady. Z obrad które uchwalono zatrzymać w tajemnicy, dowiaduję się, że pewien poseł młodoczeski, jak najgoręcej obstawał za spełnieniem prośby ks. Łobanowa. Wskazywał przytem na analogiczny wypadek w Petersburgu, gdzie szło o ambasadę francuską, a rząd rosyjski uwolnił ją od opłat tego rodzaju wpierw nawet, zanim ambasador rzeczypospolitej wystąpił z prośbą dotyczącą. W końcu upraszał gorliwy ten rzecznik carskiego skarbu aby w tym wypadku nie kierowano się względami polityki zagranicznej. Na ten temat rozwinęła się następnie debata wielce zajmująca, w której uczestniczył także min. Steinbach.

W końcu uchwaliła komisja działać w tym kierunku, aby rada państwa zaakceptowała przedłożenie dotyczące, bez dyskusji z jakąkolwiek cechą polityczną.

O genezie tego przedłożenia dowiaduję się, że min. Steinbach, na pierwotną prośbę Łobanowa odpowiedział, iż w myśl konstytucji austrjackiej, ulga tego rodzaju może być udzielona dopiero po uzyskaniu odnośnej aprobaty ze strony rady państwa. W obec tego czy ambasada zgadza się, aby ta sprawa przyszła ewentualnie pod dyskusję tego ciała prawodawczego? Wówczas Łobanow zwrócił się do Petersbura, zkąd odpowiedziano mu, że jeśli ustawy austrjackie wymagają tego, to niechaj ambasador zwróci się na tę drogę.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. lipca. W. ks. Milica odjechała wczoraj popołudniu do Heidelbergu, celem pielęgnowania chorej tamże matki ks. Mileny czarnogórskiej.

Ks. Piotr Karadżordżewicz udał się wczoraj popołudniu do Sztutgardu, a w. ks. Piotr do Gleichenbergu.

Wielkie manewry cesarskie II. i VIII. korpusu odbędą się tego roku pomiędzy 1. a 8. września. Zakończy je w dniu 7. września olbrzymia rewja w obliczu cesarza, dalej ces. Wilhelma i króla saskiego.

Berlin 9. lipca. *Hamburger Corr.* zapowiada, że na jesiennej sesji parlamentu wniesie rząd znaczne postulaty kredytowe na cele militarne.

Petersburg 9. lipca. Aby przeszkodzić podrożeniu zboża na chleb i nasienie w tych okolicach, gdzie można przewidywać nieurodzaj, nakazał rząd obniżenie taryf zbożowych na tych kolejach, które do okolic rzeczonych docierają, lub też z portów i od granic zachodnich w głąb carstwa prowadzą. Obniżenie to wówczas jeno ma być zastosowane, gdy wiezione będzie zboże dla ludności, cierpiącej niedostatek, a co winno być zawsze przez odpowiednie atestaty urzędowe stwierdzonem.

Ks. Nikita czarnogórski zaproszony został do uczestnictwa w obchodzie srebrnego wesela pary carskiej w październiku br.

Paryż 9. lipca. Izba uchwaliła projekt do ustawy, dotyczącej utworzenia instytucji urzędów robotniczych.

Stambuł 9. lipca. *Agence de Constantinople* zaprzecza doniesieniu pism angielskich, jakoby Turcja dała aprobatę swoją na połączenie Rumelji wschodniej z Bułgarją.

Wiedeń 9. lipca. Wieczorna giełda wiedeńska: Kredyty 296·87; renta majowa [illegible] — [illegible] — złota 111 — marcowa 102·25 — węg. złota 105·30; alföldzkie 202·50; siedmiogrodzkie 201; nordbany 2740; ludwiki 212·50; sztacbany 290·75.

* **Wiedeń** 9. lipca. Minister rolnictwa mianował przydzielonego do [illegible] ministerstwa zarządu domen i lasów Scheiffla, [illegible] przy dyrekcji dóbr grecko-orjentalnego funduszu religijnego w Czerniowcach.

Charleroi 9. lipca. Na dom naczelnego dyrektora kopalń tutejszych wykonano ubiegłej nocy zamach dynamitowy, który wyrządził olbrzymie szkody. Sprawca dotychczas nieznany. Liczba bastujących wynosi obecnie tylko 10.000, co jest ⅓ części ogólnej liczby robotników w całym tutejszym rejonie węglowym.

Petersburg 9. lipca. W Ekaterynosławiu szalała wczoraj popołudniu burza okropna, połączona z przerwaniem się chmury. Wezbrane fale zniszczyły i uniosły z sobą 150 domów i 4 mosty. Zginęło również mnóstwo ludzi. Dotychczas znaleziono 69 trupów. Szkody materjalne olbrzymie.

Wiedeń 9. lipca. *Fremdenblatt* donosi, iż na zapytanie rejencji, czy cesarz zechce przyjąć dnia 19. sierpnia wizytę króla serbskiego, odpowiedziano w formie bardzo przyjaznej. Ponieważ cesarz w tym czasie będzie bawić w Ischl, więc tam przybędzie przybędzie król Aleksander w towarzystwie rejenta Ristieza i prezesa gabinetu Pasicza.

Budapeszt 9. lipca. Aleksander serbski przyjęty będzie przez cesarza w tutejszym zamku.

Buda-Peszt 9. lipca. Minister skarbu Weckerlé, odpowiadając w izbie deputowanych na interpelację w sprawie napisów na monetach austrjackich, oświadczył, że nie odpowiadają one istotnie prawnopaństwowemu położeniu Węgier, gdyż przytoczone tu Węgry razem z krajami austrjackiemi, bez żadnego odróżnienia. Sprawa ta dotychczas nie załatwiona; jest jednak nadzieja, że życzenia Węgier zostaną uwzględnione po stronie austrjackiej.

Wenecja 9. lipca. Króla i królowę, przybywających dla zwidzenia statku angielskiego „Brambow", powitano sygnałami z dział. Podczas bankietu wniósł król toast na pomyślność królowej Wielkiej Brytanji i rozwój narodu angielskiego, jako wiernego Włoch przyjaciela w złych i dobrych czasach. Komendant statku z polecenia królowej podziękował, a zarazem wyraził ufność, że ścisłe i serdeczne stosunki Włoch z Anglją pozostaną i w przyszłości takiemi, jak dziś, poczem wychylił toast na pomyślność królestwa.

Berlin 9. lipca. Francuski ambasador Herbette opuszcza za zgodą swego rządu na pewien przeciąg czasu Berlin i udaje się do Francji.

Londyn 9. lipca. Cesarstwo niemieccy, pożegnawszy się wczoraj w Windsorze z królową Wiktorją wyjechali do Londynu.

Petersburg 9. lipca. Dziennik urzędowy donosi, że car rozkazał utworzenie kancelarji cesarskiej dla spraw finlandzkich.

Stambuł 9. lipca. Porta zaprzecza doniesieniu *Timesa*, jakoby eparchje na Kracie wystosowały petycję do konsula angielskiego, w której oświadczają, że Turcja nie jest zdolną utrzymać porządku, że chrześcijanie zmuszeni są schwycić za broń, i że mogą otrzymać zadośćuczynienia za wybryki, jakich się dopuszczaja żołnierze tureccy względem nich.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 75	213 75
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 —	244 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " " 4-proc. w. a.	97 60	98 30
" " " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 90	96 60
" " " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 30
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 80	96 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " " 2½% " "	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	48 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" " 4½% w. a.	98 50	99 20
" " 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 50	5 61
Napoleondor	9 28	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
" papierowy	1 29	1 31
100 marek niemieckich	57 45	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Lipca 1891 r. (godz. 2 min. 12 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 20	88 20
" węgierskie banku kredytowego	342 50	343 —
" Banku anglo-austrjackiego	158 50	159 —
" Unionbanku	236 50	236 50
" kolei Karola Ludwika	[illegible]	212 50
" kolei północnej	— —	274 —
" kolei południowej (Lombardy)	102 75	104 25
" kolei państwowej	289 75	291 25
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	24[illegible] —	241 25
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 50	152 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 —	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	211 —	210 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 50	211 25
Renta węgierska złota 4-proc.	105 35	105 30
Akcje Bankvereinu	112 50	112 50
Rosyjski rubel papierowy	1 28 —	1 31 ¼
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	295 87	296 87
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	9 32
Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	Pociąg kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	[illegible]	8·12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		[illegible]	7·30		3·15
" na Podzamcze		2·18	7·01		3·88
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·56				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2·00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	5·30	[illegible]	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		6·11	10·31		10·42
" z Podzamcza		4·22	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8·53				
Do Czerniowiec	2·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					

Uwaga. Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

„Rozkład jazdy" [illegible] kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 9. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 10·30	9·25 10·—	8·90—9·85	9·50 10·50
Żyto	7·——7·50	6·50—7·20	6·20—7·05	7·——7·65
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·——8·—	7·——7·35	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	——	6·— 10·—	6·— 10·50	6·50—9·75
Wyka	——	——	——	——
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	13·25—13·60
Lnianka	——	——	——	——
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	——	——	——	——
Konicz szw.	——	——	——	——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów [illegible] 19·50 zł.

Usposobienie spokojne, w handlu nie ma żadnej inicjatywy do transakcji.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. — Wydawca Józef Laskowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Inteligentna osoba przyjmie obowiązek gospodyni domu: tylko u księdza na większej plebanji. Adres: Lwów, Hotel Podolski. Zarzycka. 549

Willa z ogrodem przy ulicy św. Zofji 10 do sprzedania. 544

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną chcący się poświęcić zawodowi aptekarskiemu, znajdzie umieszczenie natychmiast w aptece w Zaleszczykach S. Kajetanowicz 548

Kamienica jedno piętrowa z trzema frontami. Ulica Akademicka l. 38, jest z wolnej ręki do sprzedania. 542

Nauczycielka muzyki i różnych robót poszukuje umieszczenia. 552

Wskutek zakupna lokomobili do sprzedania 2 dotychczas używane **młocarnie** w zarządzie dóbr Lubycza.

1.400 sztuk pięknych roślin oranżeryjnych jest na sprzedaż w Tarnopolu. Bliższej wiadomości udzieli p. Fiałkowski w Banku podolskim w Tarnopolu. 546

Na sprzedaż karetę podwójną używaną oglądać można we dworze w Pustomytach, przystanek kolei Państwowej stryjskiej o pół godziny od Lwowa.

1 wioska z obszarem 140 m. przy trakcie rządowym o 1½ godziny od Nowego Sącza jest do sprzedania z inwentarzem martwym i żywym. Bliższych wiadomości udzieli Wny Jasica, fotograf w Nowym Sączu. 545

Od września — dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły ul. Długosza 7. J. Moszkowska.

Biuro Centralne Antoniny Woroszczyńskiej — poleca bardzo zdolne guwernantki, nauczycieli z najwyższem wykształceniem, rodowite Francuzki, bony, oraz pp. oficjalistów z pięknymi rekomendacjami i doborową niższą służbę. Lwów, Krakowska 15.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Poszukuję wierzchowca silnego, łagodnego, maść obojętna. Dokładny opis wraz z podaniem ceny upraszam pod l. 9. p. r. Lwów.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15 Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Do kąpieli mydełka pływające, kokosowe, żółtkowe i cytrynowe wyśmienitej jakości poleca fabryka mydeł E. & J. Friedrichów, Lwów, Krakowska 13. 558

Inteligentna osoba szuka zajęcia się domem, lub do wychowania dzieci lub starszych panienek, nauczy krawieczyzny, białego szycia i różnych pięknych robót. 553

Kupno — sprzedaż! Kto chce kupić lub sprzedać: **dobra, folwark, kamienice, realność,** niech się uda łaskawie do Bióra Wywiadowczego „Europejskiego" **Cezara Bilewicza,** ulica Krakowska 1. **Honorarjum biurowe do 10.000 zł. jeden procent** wyżej **10.000 zł. pół procent.** 551

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemüllana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

6 lub 4 pokoje, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3

Na ulicy Sykstuskiej l. 31, jest obszerne frontowe pomieszkanie składające się z 6 wielkich pokojów zaraz do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli dozorca. 550

SKŁAD KAWY

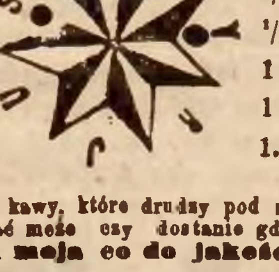
w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 2.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza kawa palona

½ kl. zł. 1·20 ct.

½ kl. najlepsz. herbaty.
½ kl. najl. ok. uchów 50 ct.
1 butelka koniaku zł. 2
1 butelka starki zł. 1
1. butelka Cectail amer. zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwę mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

L 5.635. 1586

KONKURS.

Magistrat miasta Kołomyi mając zamiar zdjęcia planu niwelacyjnego miasta, celem projektowania założenia nowej sieci kanałowej w całem mieście, poszukuje technika, który by się podjął tej czynności, i uprasza pp. techników, którzy by tę czynność objąć chcieli, o wniesienie swych zgłoszeń do końca lipca 1891 r., wykazując przy tem swe uzdolnienie i praktykę w tym kierunku, i podając oraz wysokość żądanego wynagrodzenia za tę pracę, — względem którego z akceptowanym konkurentem ostateczna umowa zawartą zostanie.

O przydatności projektu rozstrzygać będzie opinja lwowskiego towarzystwa politechnicznego.

Magistrat miasta

Kołomyja, dnia 29. Czerwca 1891.

Burmistrz
Zulauf.

L. 81.339. 1595

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25. czerwca 1891 r.

L. Bieńkowski.

Biuro informacyjne nauczycielskie

Mme Stéphanie

Kraków, Długa 7, 1578

poleca:

1. **Naucz. Polkę** z dosk. muz., dosk. niem., średn. franc. 2. **Naucz. Polkę** z dosk. niem., średn. franc., angiel., muzyką. 3. **Naucz. Polkę** z syst. szkolnym, dosk. franc. i niem., muzyką. 4. **Naucz. Francuzkę** z doskon. muzyką i doskon. niem. 5. **Naucz. Niemkę** z dosk. muzyką. 6. **Bonę Polkę** z konw. niem. i krawieczczyzną.

Koncesjonowane przez Wysokie ces. król. Namiestnictwo

Biuro Wywiadowcze „Europejskie"

CEZARA BILEWICZA,

ma honor zawiadomić **Wysoką Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność,** że koresponduje z Biurami w **Paryżu i Genewie: źródłem bon i guwernantek** — w biurze zaś własnym: **w polskim, ruskim, niemieckim i francuzkim języku.** Ul. Krakowska l. 1. Lwów. 1583

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Crema Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy,**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·15, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·50, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Dla Panów!

	zł.
Ubrania letnie	od 10 do 27
Narzutki męskie	„ 9 „ 25
Kamgarnowy żakiet z kamizelką	„ 19 „ —
Ubrania dla chłopców	„ 6 „ 12
Ubrania dla dzieci	„ 2·50 „ 8
Pantalony męskie	„ 3 „ 8

Zawsze zaopatrzony w gotowe z najlepszych materjałów i najnowszego kroju w wiedeńskim magazynie 1569

Heilmana Kohna i Synów

Lwów

ulica Teatralna liczba 1.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie 1515

poleca

CHIŃSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. „ bez pudełka	2·80
½ k. „ bardzo dobrej	1·30
½ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k. „ „ „ bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5·—
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. „ sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20

KAWY

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4¾ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4¾ k. „ średnia	10·40
4¾ k. Kuba	10·—
4¾ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
4¾ k. Guatemala	9·20
4¾ k. Jamaika	8·80
4¾ k. Rio lawé	8·40
4¾ k. Santos	8·—
4¾ k. Mokka arabska	10·80
4¾ k. Jawa złota	10·80
4¾ k. Ceylon perłowa	10·80
4¾ k. Siriusz	9·20



Gotową bieliznę

dla pań, panów i dzieci

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN

stołowej bielizny

i

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. Beyera i Spółki

Lwów,

ul. Karola Ludwika liczba 1.

L. 11.501. 1596

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminy miasta Przemyśla wakuje posada sekretarza z płacą roczną 1.000 zł., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% tejże płacy, oraz prawem do emerytury pod warunkami tut. miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Od kandydatów do tej posady wymaga się ukończonych studjów prawniczych ze złożonymi trzema egzaminami rządowymi, — nadto aby byli obywatelami austrjackimi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym, oraz wieku niżej lat 40.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w Przemyślu **do końca lipca 1891 r.**

Z Magistratu miasta

Przemyśl, dnia 4. lipca 1891.

Dr. Ziemiański.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono-jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozseła Dyrekcja. 1377

Mydło Królewskie Thridace. **Mydło Velontine.**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

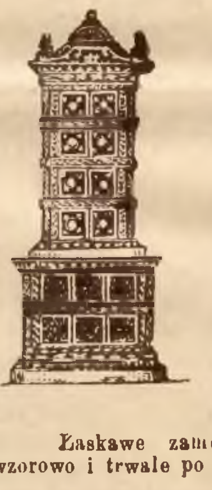
wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI

we Lwowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych.
Kantor zamówień i wystawa **ulica Łukasińskiego l. 6.** (plac Castrum).

Polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe **piece, kominki i kuchnie kaflowe** z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym, porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku. Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie. **Wykonują się także wszelkie naprawy.**

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniają się najstaranniej, wzorowo i trwale po cenach najumiarkowańszych. 154

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tanszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

L 549 pr. 1891. 1560

KONKURS.

W etacie służby sanitarnej gminy król. stoł. miasta Lwowa wakuje posada asystenta weterynarskiego z płacą rocznych 600 zł. a. w., kwaterowem 180 zł. a. w. rocznie, prawem do dwu pięcioleci po 100 zł. a. w. rocznie, tudzież z ryczałtem na fiakry rocznych 60 zł. a. w.

Od kandydatów do tej posady wymaga się dyplomu weterynarskiego, w Austrji uzyskanego i egzaminu praktycznego, przepisanego rozporządzeniem Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 21. marca 1873. Dz. pr. p. Nr. 37.

Kandydaci mający zamiar ubiegać się o tę posadę, winni podania swe tak co do wieku, nieposzlakowanego życia, dotychczasowego zatrudnienia w swym zawodzie, tudzież co do możliwych stosunków pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi, należycie udokumentowane — wnieść **najdalej do końca lipca 1891.** do Prezydjum Magistratu.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

Lwów dnia 20. czerwca 1891.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.